

Czwarty uczeń kalifornijskiej szkoły chory na raka

16 marca 2019

Kalifornijscy rodzice domagają się usunięcia stacji bazowej z terenu szkoły podstawowej. W ciągu zaledwie trzech lat zdiagnozowano nowotwory u czterech jej uczniów i trzech nauczycieli. Do placówki szkolno-przedszkolnej uczęszcza ponad 400 dzieci.

Jak donosi dziennik Sacramento Bee, część dzieci przestała chodzić do szkoły podstawowej w Ripon, w Kalifornii, po tym jak gwałtownie wzrosła tu zachorowalność na raka. Na początku tygodnia ponad 200 zdenerwowanych rodziców spotkało się z radą pedagogiczną, domagając się podjęcia natychmiastowych działań w tej sprawie.

„Jest to najgorsza rzecz w życiu, jaka mi się przytrafiła” – mówi Joe Prime. Jego syn, Kyle, był pierwszym uczniem, u którego w 2016 wykryto raka nerki. Syn Monici Ferrulli miał 10 lat, kiedy w 2017 dowiedział się o nowotworze mózgu. Do tego czasu codziennie mijał stację bazową w drodze do budynku szkoły. „Nasz doktor powiedział nam, że w przypadku tego nowotworu na 100% winne jest otoczenie” – powiedziała Ferrulli w wywiadzie dla CBS Sacramento.

W 2017 u kolejnego dziecka zdiagnozowano raka. A w 2018 u jeszcze jednego. „Nie można tego dłużej tłumaczyć zbiegiem okoliczności” – twierdzi Prim.

Inni rodzice również nie wierzą w przypadek. Twierdzą, że to stacja bazowa szkodzi ich dzieciom: „Nasze dzieci nie mogą być królikami doświadczalnymi. Nikt nie powinien igrać z ich życiem” – mówi Prim.

Pod naciskiem rodziców, wydział oświaty zlecił przeprowadzenie pomiarów w otoczeniu stacji bazowej. Te potwierdziły, że

pracuje one normalnie, a emitowane przez nią promieniowanie nie przekracza obowiązujących norm. Wielu osób jednak to nie uspokoiło. Rodzice wynajęli własnego eksperta. Wykonany przez niego pomiar wykazał znacznie wyższe wartości niż te, na które powoływali się urzędnicy. „Z pewnością nie posłałbym tu dzieci, to zbyt niebezpiecznie” – stwierdził po jego przeprowadzeniu Erich Windheim, specjalista ds. promieniowania elektromagnetycznego: „Dzieci nadal się rozwijają, a ich komórki nadal się dzielą. Na tym etapie rozwoju nie powinny być narażone na tak dużą ekspozycję.”

Szkoła, która zarabia na lokalizacji stacji 2 000 dolarów miesięcznie, wydała oświadczenie, w którym przekazuje wyrazy współczucia rodzinom, twierdząc jednak, że nie możliwości wypowiedzenia zawartej na 25 lat umowy z właścicielem obiektu, firmą Spirit. Do zmiany lokalizacji stacji potrzebna jest jej zgoda.

„Trudno uwierzyć, że matki i ojcowie chorych dzieci muszą wychodzić i protestować, by w końcu cokolwiek ktoś w tej sprawie zrobił.” – mówi Prim. Według rodziców, tu nie chodzi tylko o tych uczniów, którzy już zachorowali, i dlatego nie zamierzają odpuścić. „Jest wiele dzieci, które kochamy, i które nadal chodzą do tej szkoły. Walczymy o nie wszystkie” – dodaje Ferrulli.

Opracowanie: Xebola

Na podstawie: Sacramento.cbslocal.com, RT.com

Źródła: Xebola.wordpress.com, WolneMedia.net